

Jastrzębowska, Elżbieta

Księdza Bohusza poglądy na rzymskie katakumby z 1791 r.

Przegląd Historyczny 94/2, 137-148

2003

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ELŻBIETA JASTRZĘBOWSKA
Uniwersytet Warszawski
Instytut Archeologii

Księdza Bohusza poglądy na rzymskie katakumby z 1791 r.

W 1903 r. Aleksander Kraushar „z autografu i jego kopii odnalezionych w papierach po byłym Towarzystwie Królewsko–Warszawskim Przyjaciół Nauk, znajdujących się w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie” wydał „Dziennik podróży” z początku lat dziewięćdziesiątych XVIII w. — jak mniemał — Stanisława Staszica¹. Obecnie dzięki badaniom historyków i literaturoznawców wiadomo na pewno, że autorem tego „Dziennika” był inny oświecony przedstawiciel duchowieństwa polskiego z tego samego okresu² — Franciszek Ksawery Michał Bohusz (1746–1820) — początkowo jezuita, a po kasacji zakonu proboszcz jezniendziński i wilkomierski oraz prałat i biskup koadiutor wileński; przeciwnik Targowiczan i uczestnik patriotycznego spisku Jakuba Jasińskiego; wizytator szkół litewskich, naukowiec i filantrop; wreszcie kawaler Orderu św. Stanisława oraz członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dwukrotnie odbył podróże zagraniczne po Europie, w latach 1777 i 1778 r. przez Śląsk, Czechy, Austrię, Niemcy, do Francji, Holandii i Anglii oraz na przełomie 1790–1791 wybrał się do Austrii, Szwajcarii i Włoch — za każdym razem skrętnie zapisując swoje niezwykle interesujące spostrzeżenia i opinie³. Chciałabym tutaj zacytować „katakumbalne” obserwacje i przemyślenia światłego polskiego księdza sprzed ponad dwustu lat, zachowując oryginalną pisownię (w odczytaniu Aleksandra Kraushara) i przeplatając ten tekst wyłącznie niezbędnym z punktu widzenia dzisiejszego stanu badań komentarzem⁴.

San Sebastiano, albo Catacombe, albo Via Appia. Katakumby, czyli lochy podziemne św. Sebastiana, są najobszerniejsze i najmniej przez czas popsute. W niektórych miejscach dzielą się na kilka pięter, a ponieważ grunt jest suchy i piaszczysty, w wielu zatym miejscach, na utrzymanie ziemi, aby się nieo-sypywała, ścianki są pomurowane.

Rzeczywiście, od tego właśnie podziemnego cmentarza chrześcijańskiego Rzymu wywodzi się termin „katakumby”, określający wszystkie tego typu podziemne założenia.

¹ *Dziennik podróży ks. Stanisława Staszica (1777–1791)*, t. I–II, Warszawa 1903, strona tytułowa.

² C. Leśniewski, *Bohusz nie Staszic*, PH t. VI, 1926–1927, s. 385–395; I. Turowska–Bar, *Franciszka Ksawerego Bohusza Dziennik podróży i dwa listy do króla*, „Roczniki Biblioteczne” t. V, 1961, s. 338.

³ H. Mościcki, *Bohusz F. K. M.*, [w:] *Polski słownik biograficzny* t. II, Kraków 1936, s. 229 n.; *Bohusz F. K. M.*, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korybut”* t. IV, *Oświecenie*, Warszawa 1966, s. 284 n.

⁴ *Dziennik podróży* t. II, s. 227–231.

Katakumby San Sebastiano leżą bowiem na południu za miastem, w miejscu gdzie *via Appia* przecina szeroką dolinę nazywaną w antyku *ad catacumbas*, co jest łacińskim zapisem greckich słów: *κατὰ κύμβας* („przy zagłębieniu”). Katakumby św. Sebastiana są stosunkowo dobrze zachowane i były — jako jedne z tylko kilku zespołów katakumb rzymskich — cały czas dostępne, trzeba bowiem pamiętać, że w XVIII w. większość innych kompleksów katakumb rzymskich, znanych wcześniej ze źródeł pisanych, była z powrotem zasypana i niedostępna. Swoją wielopiętrowość, podobnie jak łatwość obróbki podczas kopania, wszystkie rzymskie katakumby zawdzięczały przede wszystkim tamtejszej formacji geologicznej, czyli podłożu z tufu wulkanicznego. W tufie tym stosunkowo łatwo można wykuwać podziemne korytarze i jaskinie, których ściany po zetknięciu się z powietrzem twardeją i stają się dość wytrzymałe, aczkolwiek w przypadku ich uszkodzenia konieczne jest dodanie murów wzmacniających. W stolicy cesarstwa i w innych miejscach Italii (np. w zatoce Neapolitańskiej) ryto w tufie od dawna i to nie tylko w celu sepulkralnym, lecz przede wszystkim dla potrzeb budowlanych, aby wydobyć sam tuf, zmielony na piach, niezbędny składnik cementu rzymskiego, tzw. *pucolanę* (wł. *pozzolana*) — od Pozzuoli (starożytne Puteoli koło Neapolu), gdzie tuf ten był najwyższej jakości.

Często trzeba wstępować i zstępować, a w niektórych miejscach, prawie rakiem przelazic trzeba. Te uliczki nie mają szerzyny nad łokieć, albo półtora, wyjąwszy niektóre stancye, mające szerokości między czterema a sześcią stopami, a długości od sześciu stóp do ośmiu. Zabroniono jest pod kłatwą, aby cokolwiek ztamtąd wynosić. Tam, wedle zdania niektórych, pierwsi chrześcijanie schadzali się na modlitwę. Z obu stron ściany — wklęsłości, czyli krypty, niektóre pełne, niektóre próżne, drugie zamurowane cegłą, lub zatknięte małym marmurowym kamieniem, na którym często znajduje się napis. W tych wklęsłościach leżą całe kościotrupy, ale nie wielkie. Trzy, cztery, pospolicie jeden na drugim leży, a takie miejsca, w których dwa, albo trzy leżą trupy, zowią się *bisoma*, *trisoma*, *quadrisona*, etc. Po rozmaitych miejscach maleńkie flaszczyki, lub spodki tylko.

Wymiary tak korytarzy–galerii („uliczek”) z grobami w ścianach, tzw. *loculi* („wklęsłości”), jak i komór grobowych, tzw. *cubicula* („stancye”), są chyba trochę zaniżone, choć z pewnością dużo wolnego miejsca i przejścia w katakumbach rzymskich nigdy nie było, a pierwotni ich użytkownicy udawali się tam wyłącznie, aby pogrzebać zmarłych i odwiedzić ich groby, złożyć na nich kwiaty, zapalić lampki i ewentualnie, zgodnie jeszcze z pogańską tradycją, wlać ofiarne płyny libacyjne do wmurowanych na brzegach grobów czarek („flaszczyki” i „spodki”). Przy grobach też modlono się za zmarłych, ale na długotrwałe schadzki czy ukrywanie się pierwszych chrześcijan nie było w katakumbach rzymskich odpowiednich warunków.

W niektórych spodkach czarniawy widać sedyment, który jedni za krew męczeńską tam pogrzebioną, drudzy — za sedyment oliwy, do palenia używanej, mają. Te flaszczyki bardzo są podobne do lachrymatoryów dawniejszych pogan, w których oni chowali łzy wylane na pogrzebie przyjaciół swoich, albo łzy kobiet, najętych do płakania, w podobnych okazyach. Prócz tych dużych krypt, są po bokach katakumb małe dziurki, nakształt jak w gołębniku, w które starodawni ustawiali urny swoje, to po jednej, to po dwie, to po trzy, ztąd zwane *Colombariae*, *Olleariae* i *Hipogoea*.

Szklane czarki, z których zachowały się przeważnie tylko dna — o charakterystycznej dekoracji z wtopionych płatków złota (z malowanym lub rytym rysunkiem) — pochodzą głównie z IV w. i służyły wspomnianym płynom libacyjnym (wino, woda, miód), na oliwę przeznaczone były zwykłe gliniane i brązowe lampki (o dobrze znanym kształcie), umieszczane też na brzegach grobów. Nie ma żadnych dowodów, że-

by gdziekolwiek i ktokolwiek zbierał do tych naczyń krew męczenników lub lzy bliskich czy płaczek, zwłaszcza że materialne ślady kultu męczenników w katakumbach rzymskich są datowane najwcześniej również na połowę IV w., czyli już po ustaniu wszystkich prześladowań. Słuszna jest natomiast obserwacja Bohusza o istnieniu przy katakumbach św. Sebastiana hypogeów pogańskich, obok zresztą licznych grobowców naziemnych, jednych i drugich z licznymi, małymi niszami (tzw. *columbaria*, bo podobne były do gołębników) z pochówkami ciałopalnymi w urnach nazywanych w antyku *ollae*.

Te podziemne lochy mają z sobą bardzo poplątaną komunikację. Kamienie zatym na środku pokładano, dla dyrekcyi tych, którzy te miejsca odwiedzają. Ktoby chciał katakumby św. Sebastiana wszystkie widzieć, musiałby przynajmniej schodzić mil włoskich 20. Wszystkie zaś, razem z sobą wzięte, powiadają, że się rozciągają do stu mil włoskich. Niektóre nawet zamurowane zostały dla tego, że wielu w tym podziemnym labiryncie na zawsze przepadło. Najlepiej się o tem zainformować można z książki, pod tytułem: „Roma subterranea”, gdzie nawet te katakumby są odrysowane, i drugiej: „Observazione sopra Cimeteri di Santi Martini antichi cristiani di Roma”, we dwu tomach. R.1720.

W pierwszym przypadku mowa jest o opracowaniu Antonia Bosia (1575–1620)⁵, druga publikacja (podana z błędami, wynikłymi zapewne z transkrypcji Kraushara z rękopisu obcego tytułu) dotyczy dzieła Marca–Antonia Boldettiiego (1663–1749)⁶. Wśród późniejszych badaczy rzymskich katakumb należałoby tu jeszcze wymienić przede wszystkim: Giuseppe Marchiego (1795–1860)⁷, Giovanniego–Battistę de Rossiego (1822–1894)⁸, Orazia Marucchiego (1852–1931)⁹, Josepha Wilperta (1857–1944)¹⁰, zaś wśród badaczy katakumb św. Sebastiana: Antonia de Waala (1836–1917)¹¹ i Paula Stygera (1889–1939)¹², który po zakończeniu tamtejszych wykopalisk został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego¹³. Obecnie, od końca II wojny światowej, obserwujemy prawdziwy rozkwit badań zarówno analitycznych, jak syntetycznych nad rzymskimi katakumbami, badań dotyczących zarówno topografii, jak i malarstwa

⁵ A. Bosio, *Roma Sotteranea*, Roma 1632.

⁶ M.–A. Boldetti, *Osservazioni sopra i Cimiteri de' santi Martiri, ed antichi cristiani di Roma*, Roma 1720.

⁷ Założyciel do dziś działającej Commissione di Archeologia Sacra i Muzeum Laterańskiego (dawne Museo Kircheriano, a dziś watykańskie Pio–Cristiano), autor *Monumenti delle arti cristiane primitive nella metropoli del cristianesimo — Architettura*, Roma 1844–1847.

⁸ Autor *Roma sotteranea cristiana*, Roma 1864–1877 i wydawca serii inskrypcji *Inscriptiones christianae urbis Romae* od 1861 r. oraz pierwszego czasopisma naukowego dotyczącego badań w katakumbach: „Bulletino di archeologia cristiana” od 1864 r. (dziś kontynuowane przez: „Rivista di Archeologia Cristiana”).

⁹ Autor wielu artykułów i pośmiertnie wydane opracowania: *Le catacombe romane*, Roma 1933.

¹⁰ Autor wielu artykułów i dwóch katalogów malowideł z katakumb i reliefów sarkofagowych: *Le pitture delle catacombe romane*, Roma 1903; *I sarcofagi cristiani antichi*, Roma 1929–1936.

¹¹ A. de Waal, *Die Apostelgruft ad Catacumbas an der Via Appia*, Suppl. „Römische Quartalschrift”, 1894.

¹² P. Styger, *Il monumento apostolico dell'Appia*, „Dissertazioni della Pontificia Accademia di Archeologia”, 13, 1918, s. 3–112; nadto idem, *Die römischen Katakomben*, Berlin 1933 i *Römische Märtyrergüfte*, Berlin 1935. Do kompleksu San Sebastiano cf. też: E. Jastrzębowska, *Untersuchungen zum christlichen Totenmahl aufgrund der Monumente des 3. und 4. Jh. unter der Basilika des Hl. Sebastian in Rom*, Frankfurt a. M. 1981; A. Ferrua, *La basilica e la catacomba di S. Sebastiano*, Città del Vaticano 1990.

¹³ Cf. E. Jastrzębowska, *Paweł Styger — badacz katakumb i profesor Uniwersytetu Warszawskiego*, [w:] *Archeologia śródziemnomorska w UJ 1897–1997*, Kraków 1998, s. 137–42.

czy reliefów sarkofagowych oraz inskrypcji, i to nie tylko z katakumb chrześcijańskich¹⁴, ale również żydowskich¹⁵.

Te księgi, równie jako i powszechne Rzymian podanie, nas uczą, że te lochy przez pierwszych Chrześcian wykopane zostały, że im służyły za schronienie i dom modlitwy w czasie prześladowania, że się tam sami tylko chowali Chrześcianie, że tam groby są ŚŚ. Męczenników, krzyż albowiem na grobie pospolicie tam jest miany na znak, że tam leży Chrześcianin, równie jako i ten znaczek †. Gdzie zaś znajdują †V (?) pewny to znak, że tam leży męczennik, ponieważ składa się z greckiego i łacińskiego alfabetu, znaczącego toż samo co *Pro Christo*. Ta bowiem greckiego i łacińskiego języków mieszani-
na, była zwyczajna w pospolitych konwersacyach”.

Tutaj należało by przypomnieć, że najstarsze chrześcijańskie katakumby Rzymu (Św. Kaliksta) pochodzą z początku III w.¹⁶, podobne, ale znacznie skromniejsze, podziemne hypogea rodzinne pogańskie powstały już w końcu I w., jednak głównie stały się popularne w II i III w.¹⁷, rozkwit zaś chrześcijańskich katakumb rzymskich i tamtejszego kultu męczenników — jak już wspomniano — miał miejsce dopiero w IV w., szczególnie od czasu pontyfikatu Damazego (366–384)¹⁸. Znaki krzyża czy *crux monogramata* lub inny popularny monogram Chrystusa, tzw. *Chrismon*, czyli zespolone greckie litery: X (*chi*) i P (*rho*), zapewne również i w tym przypadku omyłkowo transkrybowane (†V), wskazują jednak — jak się dziś uważa — w Rzymie na pochówek chrześcijański, ale niekoniecznie na grób męczennika. Obecność Chrismonu, ale też wyłącznie w rzymskich katakumbach, uchodzi zresztą za kryterium chronologiczne dla datowania danego miejsca na czasy konstantyńskie i późniejsze¹⁹. W greckich papirusach w Egipcie rzymskim *Chrismon* spotykany jest natomiast również jako skrót oznaczający centuriona (ἐκατοντάρχης), czas (χρόνος), lub lekarstwo (χρῶν)²⁰, bardzo słuszną jest jednak jeszcze inna obserwacja Bohusza o typowym mieszaniu się greki i łaciny, zwłaszcza we wcześniejszych (z III w.) inskrypcjach nagrobnych²¹.

¹⁴ Cf. przede wszystkim: P. Testini, *Le catacombe e gli antichi cimiteri cristiani in Roma*, Bologna 1966; Ph. Pergola, *Le catacombe romane*, Roma 1997; V. Fiochi Nicolai, F. Bisconti, D. Mazzoleni, *Le catacombe cristiane di Roma*, Roma 1998; cf. poza tym obecnie najbardziej wyczerpujące niemieckie opracowania: malowidel z różnych katakumb (cztery *Repertoria der Malereien*) i reliefów sarkofagów (dwa *Repertoria der christlich-antiken Sarkophage*).

¹⁵ C. Vismara, *I cimiteri ebraici di Roma*, [w:] *Società romana e impero tardoantico. Roma: politica, economia, paesaggio urbano* t. II, Roma 1986, s. 351–503.

¹⁶ U. M. Fasola, P. Testini, *I cimiteri cristiani*, [w:] *Atti del IX Congresso Internazionale di Archeologia Cristiana, Roma 21–27.09.1975*, Città del Vaticano 1978, t. I, s. 103–187; H. Brandenburg, *Überlegungen zur Ursprung und Entstehung der Katakomben Roms*, [w:] *Vivarium. Festschrift Th. Klausner zum 90. Geburtstag*, Münster 1984, s. 11–49; V. Fiochi Nicolai, *Le catacombe cristiane: origini e sviluppo*, [w:] *Aurea Roma, dalla città pagana alla città cristiana*, Roma 2000, s. 301–308.

¹⁷ L. Reekmans, *Spätromische Hypogea*, [w:] *Studien zur spätantiken und byzantinischen Kunst F. W. Deichmann gewidmet*, Bonn 1986, t. II, s. 11–37; Ph. Pergola, op. cit., s. 51–56.

¹⁸ L. Reekmans, *Les cryptes des martyrs romains. Etat de la recherche*, [w:] *Atti del IX Congresso*, s. 275–302; Ph. Pergola, op. cit., s. 95–101.

¹⁹ D. Mazzoleni, *Origine e cronologia dei monogrammi riflessi nelle iscrizioni dei Musei Vaticani*, [w:] *Le iscrizioni dei cristiani in Vaticano*, Città del Vaticano 1997, s. 173–179.

²⁰ A. Łukasiewicz, *A Travesty of Signa Christi Reconsideret*, [w:] *Nubia et Oriens Christianus. Festschrift für C. Detlef G. Müller zum 60. Geburtstag*, Tübingen 1987, s. 30.

²¹ Por. D. Mazzoleni, *La produzione epigrafica nelle catacombe romane*, [w:] V. Fiochi Nicolai, F. Bisconti, D. Mazzoleni, op. cit., s. 147–180.

Ja o tym wszystkim inaczej rozumiem, a bezstronne te i nieuprzedzone uwagi moje, bez uporu przełożę, poddając je pod decyzję oświeconiejszych, gotów moje odmienić zdanie, gdy mi kto fałsz jego i błąd mój pokaże. Ja rozumiem, że te lochy, „nie Chrześcianie wykopali”, że te lochy „nie były ani domem modlitwy, ani schronieniem od prześladowania, ani grobem samych tylko Chrześcian”, że na ostatek krzyż na grobowcu, „nie jest niezbitym dowodem, że w nim ciało Chrześcianina spoczywa”.

W cudzysłowie zaznaczono zapewne w dzienniku cytaty z innych publikacji, których tytułów bez dokładniejszych referencji dziś już nie odtworzymy. Można tylko przypuszczać, że podobne poglądy o niechrześcijańskiej genezie katakumb rzymskich mogli głosić w XVIII w.: Jean Mabillon we Francji (1632–1707), w Rzymie zaś Ludovico Antonio Muratori (1672–1750)²². Już wówczas poglądy takie stanowiły swoistą rewolucję naukową i były (szczególnie później, w XIX w.) ostro zwalczane przez teologów i historyków Kościoła z kręgów katolickich, dzisiaj natomiast uznaje się je ponownie za słuszne, jako że większość z kompleksów katakumbalnych w Rzymie powstała pierwotnie bądź z połączenia hypogeów pogańskich, bądź na skutek wtórnego wykorzystania podziemnych założeń służących zupełnie innym celom, ale o tym będzie jeszcze mowa niżej.

Nie przeczę ja, aby w tych podziemnych kryptach nie było wielu pogrzebionych Chrześcian, ale nie idzie stąd, aby też same lochy były przez Chrześcian wykopane, i służyły im za schronienie w czasie prześladowania. Bo nic nie mówiąc o dysproporcji, między małą liczbą chrześcian, a obszernością niezmierną tych lochów, jak to można było wywieźć tyle milionów wozów piasku i ziemi z tych lochów, a to tak sekretnie, aby się to do pogan nie doniosło? Nawet gdybym i na to pozwolił, że Chrześcianie, potrosze i cząsteczkami, ten piasek wywożąc dla mieszkańców Rzymu, na ich domowe potrzeby, przewani stąd zostali *Arenarii*, nie można zaprzeczyć, że wielka liczba ubogich pogan także przedawała piasek. Jakże oni nie mieli wiedzieć, z kąd jego tak wiele Chrześcianie dostają? Chrześcianom, w liczbie niewielkiej, do czego służyć miały lochy, kilka dłużyny mające? A kiedy w liczbie i sile przewyższali pogan, wtenczas niepotrzebowali sekretnych schronień, ani grobów! Dajmy to jednak, że 50 albo 100 tys. Chrześcian, w czasie prześladowania, schroniło się do tych lochów, ja się pytam, jak się tam oni opatrzyć mogli w żywność, albo się ukryć od zdradzieckich szpiegów, albo się chronić od zaraźliwych chorób, wśród cuchnących trupów, wilgoci i deszczu, wskrósł ziemi, z góry niezem nie pokrytej przesiąkającego? Nigdzie przytem nie widać sposobnego miejsca na skład prowizji.

Cieżko też wierzyć, aby małe, tam i sam rozrzucone pokoiki w tych katakumbach służyć miały za dom modlitwy. Bo prócz tego, że wniścia do nich są za wąskie, prawie niepodobna znaleźć miejsca na pomieszczenie kilkuset ludzi. Prócz tego, dałoby to pretekst nieprzyjaciołom imienia Chrześcianańskiego, szkalowania i spotwarzania ich, gdyby się dowiedzieli, że tyle tysięcy obojej płci, czas znaczny przepędza w tak ciemnych zakątkach.

Aż dziw bierze, jak słuszne i zgodne z aktualnym stanem wiedzy są te zdroworozsądkowe poglądy księdza Bohusza, które wyraził ponad 200 lat temu, podczas gdy obecnie nadal w opinii publicznej popularny jest romantyczny mit o pierwszych chrześcijanach ukrywających się w katakumbach przed swoimi rzymskimi prześladowcami — mit rozpowszechniony raptem tylko 100 lat temu i to głównie za pośrednictwem Sienkiewiczowskiego „*Quo vadis*”. Jak już wspomniano, największy rozrost chrześcijańskich katakumb Rzymu, wyłącznie w celach sepulkralnych, nastąpił już po wygaśnięciu wszelkich prześladowań. Zaś co do niemożności ukrywania się tam wiernych Kościoła Chrystusowego w III i na początku IV w. podczas ówczesnych prześladowań Decjusza (250), Waleriana (257–258) i Dioklecjana (293, 303–304, 306), to — obok podanych przez Bohusza powodów o braku ku temu warunków — można dołączyć jeszcze jedną bardzo ważną przyczynę. Otóż wstęp na cmentarz gminy chrześcijańskiej, którym były wtedy od

²² B. Klause n, *Das 17. und 18. Jh.*, [w:] *Spiegel einer Wissenschaft*, Bonn 1991, s. 17; F. W. Deichmann, *Archeologia chrześcijańska*, Warszawa 1994, s. 25.

momentu założenia wyłącznie katakumby św. Kaliksta²³, był podczas prześladowań zakazany pod karą śmierci. A jak zaś efektywnie zakaz ten egzekwowano, świadczy najlepiej śmierć męczeńska za Waleriana w 258 r., właśnie w takich okolicznościach i w tych katakumbach, biskupa Sykstusa II oraz jego czterech diakonów²⁴. Co do niechrześcijańskiej genezy katakumb — słusznie przecież postulowanej przez Bohusza — to, na podstawie dzisiejszego stanu badań, należało by tylko jeszcze dodać, że poza wspomnianym przez niego wykorzystaniem tzw. arenariów, czyli porzuconych podziemnych kopalni tufu (pozzolany), większość rzymskich kompleksów podziemnych cmentarzy chrześcijańskich powstawała z połączenia się razem małych oddzielnych, ale sąsiadujących ze sobą hypogeów rodzinnych lub kolegialnych, w których chowano chrześcian i pogan razem, albo z wypełniania grobami podziemnych kanałów irygacyjnych i cystern na wodę, pierwotnie wykutych w tufie dla nawadniania ziemi uprawnej wokół miasta²⁵.

Że te krypty nie były grobem samych tylko chrześcian, pokazuje się to z wielkiej liczby lachrymatoriów, znalezionych tam, a pospolicie przez pogany kładzionych tuż przy trupie. Naczynia te napelnione były łzami krewnych, przyjaciół i najętych płaczek, zwanych *Praeficae*, jak się to, prócz wiadomości z historii, widzieć daje z napisów grobowych, osobliwie: *Tumulum lacrymis plenum dare, ponere cum lacrimis, cum lachrymis et oleo balsamo tedam condere*, (?) i tym podobnych.

Niestety, znów nie wiadomo, z jakich inskrypcji lub źródeł pisanych autor „Dziennika” zacerpnął powyższe cytaty. Co do flaszeczek, to — jak już wspomniano — dziś już nie sądzi się, że służyły one na łzy płaczek, lecz na płyny libacyjne ofiarowywane zmarłym przez ich bliskich odwiedzających groby, co stanowiło bezpośrednią kontynuację takiej samej formy wcześniejszego, pogańskiego kultu zmarłych²⁶.

Przeciwnie, Chrześcianie poglądali na śmierć przyjaciół i krewnych swoich, jako na wesołe przejście do szczęśliwej wieczności. A ponieważ Św. Paweł, w pierwszym liście swym do Tessalończyków, w rozdz. 4 wiersz 14, zakazuje im, aby śmierci Chrześcian nie oplakowali, nawzajem, pogan, niemających szczęśliwej pewności przyszłego zmartwychwstania, nie można przeto rozumieć, aby chrześcianie miłość ku zmarłym swoją okazywali sposobem pogańskim, przez płacz zbyteczny i najmowanie płaczek.

Wiele inskrypcji nagrobnych chrześcijańskich z IV w. rzeczywiście oddaje atmosferę pogody, radości, braterstwa i wzajemnego wybaczenia, co miało towarzyszyć spotkaniom rodzinnym czy grupom wiernych chrześcijan, zebranych z okazji pogrzebu bądź rocznicy śmierci zmarłego²⁷. Zarazem jednak w inskrypcjach tych, zwłaszcza na grobach dzieci, nie brak też wyrazów nieutulonego żalu rozpaczonych rodziców po utracie dziecka, czemu z pewnością towarzyszyły łzy; ale ani poganie, ani chrześcijanie łez tych na grobach nie zbierali. Przede wszystkim jednak, choć sprzeciwiano się pewnym aspektom tradycji pogańskiej — np. najważniejszy dzień w kulcie zmarłych pogan, *dies natalis*, oznaczał dla chrześcijan dzień śmierci, tzn. czas narodzin do wieczności

²³ H. Brandenburg, op. cit., s. 31 n.

²⁴ E. Jastrzębowska, *Untersuchungen*, s. 79.

²⁵ H. Brandenburg, op. cit., s. 11–49.

²⁶ P.-A. Février, *Le culte des morts dans les communautés chrétiennes durant le III^e siècle*, [w:] *Atti del IX Congresso*, t. I, s. 261–263; F. Bisconti, *La decorazione delle catacombe romane*, [w:] V. Fiochi Nicolai, F. Bisconti, D. Mazzoleni, op. cit., s. 81.

²⁷ Cf. przede wszystkim: P.-A. Février, *A propos du repas funéraire. Culte et sociabilité*. „*In Christo Deo pax et concordia sit convivio nostro*”, „*Cahiers Archéologiques*” t. XXVI, 1977, s. 29–45.

— to chrześcijanie nadal byli dość wierni większości dawnych form pogańskiego kultu zmarłych²⁸.

Że krzyż na grobowcu nie jest niewątpliwym znakiem leżącego tam chrześcijanina, pokazuje się to w suplemencie *Antiquitates exploratae*, przez Monfaucon w tomie II i III, że także znajdowano krzyże, na etruskich i egipskich grobach, pewnie wyższej daty od męki Zbawiciela naszego. Stara litera grecka T, dawniej znak uwolnienia kryminalisty, ma podobieństwo do krzyża, kiedy część jej perpendykularna przejdzie troszeczkę przez linią poprzeczną. Kirchner, w książce *prodromus captus* dowiódł, że krzyż, u Egipcyan, Persów i Indyjan, był hieroglifem, cztery żywioły wyrażającym. Z kościelnej historii *Ruffina*, w księdze 11 rozdz. XXXI *Sozomena Suidy* (?) pokazuje się, że Egipcyanie przez krzyż wyrażali wieczne życie, i że się takowe charaktery znajdowały w kościele Serapisa. Wiadomo jest, że na niektórych monumentach egipskich znajdują trzy krzyże, jeden przy drugim. Śmiechu byłby ten wart, kto by ztąd wnosił, że to reprezentuje Krzyż Chrystusa Pana, i dwa krzyże — dwu łotrów. Ticinus, w księdze *de Vita oelitus comparanda*, w księdze III rozdz. 18 powiada, że Arabowie tego charakteru używają na wyrażenie wpływu gwiazd nad nami. Młotek, boska *Thora*, tak często w starożytnościach północnych wspominany, tak bardzo podobny jest do krzyża, że jedno za drugie wziąć można. Jakób Istmenius Reeshielen wydał osobny traktat o figurze krzyża na runickich monumentach. Dobrze i bez przesądu te katakumby uważywszy, zdaje się, że te podziemne lochy były to naprzód dawne one *Puticuli*, o których wspomina Horacy, Varro i Festus Pompejus, gdzie „były grzebione ciała niewolników, i tych, których niewystarczał majątek na ekspens spalania ciał na pogrzebowym stosie”. Kopalnie Puzzolany, piasku bardzo użytecznego do robienia mocnego do marmurów wapna, której puzzolany, bardzo obszerne po całych Włoszech, a osobliwie za Rzymem, są warstwy, mogło dać okazją do tego sposobu grzebień umarłych. W późniejszym czasie, osoby dystyngowańsze tam się grześć poczęły, ponieważ Rzymianie, nim się wiara Chrześcijańska rozszerzyła, już często grzebili trupy w ziemię, jako widać na wielu grobowcowych napisach, jeszcze teraz będących z literami D. M. *Fata Domus aeterna Imperatoris* i innemi. Wyraźnie na niektórych w podłuż wyryte te słowa *piis manibus*, słowa, na które z obrzydzeniem poglądał chrześcijanin.

O ile informacje, których dostarcza nam ksiądz Bohusz na temat istnienia przedchrześcijańskich znaków krzyżopodobnych, są bardzo interesujące i godne najwyższego uznania, o tyle nazwiska autorów i tytuły publikacji, na które się tym razem powołuje, zawierają rozmaite nieścisłości w zapisie. Być może wynikało to zarówno z faktu, iż były odnotowane skrótowo w formie notatek z podróży, jak i że zostały błędnie przepisane przez Kraushara z rękopisu. Niemniej większość z cytowanych publikacji można jeszcze poprawnie zidentyfikować. Dzieło Bernarda de „Montfaucona” — nie Monfaucon — (1655–1741) było w rzeczywistości trochę inaczej zatytułowane, ale zawierało w swoich pięciu tomach bardzo liczne drzeworyty zarówno z pogańskimi, jak i chrześcijańskimi zabytkami architektury i plastyki, stanowiło zatem w XVII w. prawdziwą kopalnię wiedzy o wyglądzie i dekoracji tych zabytków²⁹. Athanasius Kircher — nie „Kirchner” — (1601–1680), niemiecki jezuita, wielki erudyta, przyrodnik oraz znawca nauk ścisłych i kilku języków orientalnych, nadto założyciel słynnego *Museum Kircherianum* w Rzymie, był autorem wielu prac z rozmaitych dziedzin naukowych, które uprawiał, w tym też zacytowanej książki, ale pod trochę innym tytułem³⁰. Rufin — nie „Ruffin” — z Akwilei (345–410/411), pisarz wczesnochrześcijański i tłumacz ówczesnej greckiej literatury chrześcijańskiej na łacinę, w tym „Historii Kościoła” Euzebiusza, do której dodał

²⁸ E. Jastrzębowska, *Untersuchungen*, s. 180 n.

²⁹ B. de Montfaucon, *L'antiquité expliquée et représentée en figures*, Paris 1719 lub 1722–1724 oraz idem, *Supplément au livre de l'antiquité expliquée et représentée en figures*, Paris 1724 lub 1757.

³⁰ A. Kircher, *Iter extaticum secundum, mundi subterranei prodromus*, Roma 1657.

dwie księgi, m.in. ze wspomnianym przez Bohusza tekstem³¹ o hieroglificznym znaku podobnym do krzyża w świątyni Serapisa w Aleksandrii, tłumaczonym przez pogan i chrześcijan na odmienne sposoby. O tym samym, nawet obszerniej przy okazji rozbiórki przez chrześcijan tej świątyni, pisał nie tylko wspomniany przez Bohusza Hermias Sozomen z Bethleaa (około 400–450)³², lecz jeszcze inny grecki historyk Kościoła z V w. — Sokrates Scholastyk³³. Natomiast bez dokładniejszych referencji trudno jest znaleźć tę informację w wymienionej przez Bohusza (aczkolwiek w błędnym zapewne odczytaniu Kraushara jako tekstu Sozomena) swoistej anonimowej encyklopedii bizantyjskiej z X w. „Suda (Suida)”³⁴. Podane przez autora „Dziennika” podróży dzieło „De vita oelitus” Ticinusa, czyli Jerzego z Tyczyna (około 1510–1591) nie jest też odnotowane w dwudziestowiecznych opracowaniach spuścizny literackiej (głównie epistolarnej) tego polskiego uczonego i dyplomaty w Watykanie z czasów panowania Stefana Batorego³⁵. W swoich poszukiwaniach obecności krzyża w przedchrześcijańskich kulturach Bohusz sięgał nawet do ikonografii skandynawskiej. Stąd znalazł się w jego tekście Młot boga Thora — nie „boska Thora” — mowa tu bowiem o atrybucie jednego z głównych bogów północnogermanskich, boga Thora syna Odyna, władcy burzy i piorunów. Atrybut ten, w swojej formie raczej podobny do dzisiejszego kilofu, mógłby według Bohusza na niektórych przedstawieniach przypominać krzyż. Powołał się on przy tym na nieznane dziś dzieło Jakoba Isthmena Reenhielma — nie „Reeshielena” — oficera i antykwarysty szwedzkiego (1644–1691)³⁶. Co do wspomnianych przez Bohusza autorów starożytnych, cytatu wyjaśniającego znaczenie terminu łacińskiego *puticuli*, odnoszącego się do grobów wykopanych w ziemi, to jest on kombinacją informacji podanych przez Warrona (116–27 r. p.n.e.)³⁷ i Festusa (II w. n.e.)³⁸, przy czym ci dwaj encyklopedyści starożytni nic nie mówią o tym, czy chowani w ten sposób zmarli byli niewolnikom, czy wolnymi, ale ubogimi, obywatelami rzymskimi. Wymieniony natomiast przy tej okazji, zarówno przez Warrona, jak i Festusa, cmentarz publiczny na Eskwilinie wskazuje jednak wyraźnie na co najmniej skromne możliwości materialne jego użytkowników. Natomiast Horacy, wspomniany w tym samym kontekście, używa tylko słowa *puteus*, i to w sensie studni³⁹. Mimo to należy bardzo wyraźnie podkreślić słuszność wywodów Bohusza co do oczywistej obecności znaków podobnych do krzyża w innych, niechrześcijańskich kulturach

³¹ *Rufini Aquileiensis Presbyteri in suam et Eusebi Caesariensis Latinam ab eo factam Historiam ad Chromantium episcopum Aquileiae*, II, 29, *Patrologiae cursus completus. Series latina*, ed. J.-P. Migne, t. XXI, Parisii 1867, s. 538.

³² Hermias Sozomen, *Historia Kościoła*, VII, 15, Warszawa 1989, s. 483.

³³ Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, V, 17, Warszawa 1986, s. 417 n.

³⁴ Cf. E. Peretto, *Suida*, [w:] *Dizionario patristico e di antichità cristiane*, Casale Monferrato 1983, II, 3332 n.; obecnie dostępne wydanie Sudy A. Adlera z 1928–1938, wznowione w Stuttgarcie w 1967–1971.

³⁵ Por. S. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. III, t. 20, Kraków 1936, s. 447 n.; L. Hajdukiewicz, *Jerzy z Tyczyna*, [w:] *Polski słownik biograficzny* t. XI, Wrocław 1965, s. 188–190; J. Axer, *Polski dyplomata na papieskim dworze, wybór listów Jerzego z Tyczyna do Marcina Kromera (1554–1585)*, Warszawa 1982.

³⁶ Autor *Notae in Oddi monachi Historiam regis Olai Trygvae filii*, z 1683 r., wcześniej wydanej po szwedzku sagi króla Olofa Tryggwasona, cf. A. Bøllja, *Reenhielm, Jacob (Isthmen)*, [w:] *Svenskt biografiskt handlexikon*, II, 1906, s. 323 n.

³⁷ Varro, *De lingua Latina*, 5, 25, ed. C. O. Muellerus, Lipsiae 1833, s. 11.

³⁸ *Sexti Pompei Festi de verborum significatione quae supersunt cum Pauli Epitome*, ed. C. O. Muellerus, Lipsiae 1839, s. 217.

³⁹ *De arte poetica*, 459, ed. F. Klingnera, Leipzig 1970, s. 311; *Epistulae*, 1,15,15 i 2,2,135, ibidem, s. 263 i 290.

oraz co do genezy katakumb z kopalń pucolany — wykorzystywanej jednakże — jak już wspomniano — do wyrobu rzymskiego cementu lub — jak chcą niektórzy — rzymskiego betonu, ale nie wapna, bo było ono wraz tufem i wodą tylko jednym ze składników owego cementu. Można by tylko jeszcze sprostować inną, częściowo słuszną, uwagę o pochówkach szkieletowych, czyli o ziemnych grobach przeznaczonych wyłącznie dla niewolników i ubogich, których nie było stać na ciałopalenie. Rzeczywiście istniały w Rzymie masowe cmentarze ubogich, chowanych bez ciałopalenia (jak wspomniany cmentarz publiczny na Eskwilinie), ale pochówki szkieletowe stosowano też jeszcze za republiki w niektórych starych i zamożnych rzymskich rodach (Korneliuszy–Scypionów), bo taka była tam tradycja rodzinna. W cesarstwie zaś czyniły to coraz częściej różne grupy etniczne, wyznaniowe i społeczne. W połowie II w. n. e. doszło wręcz do równowagi pochówków ciałopalnych i szkieletowych, a potem ten drugi rytuał pogrzebowy nawet przeważał⁴⁰. Setki zachowanych, wspaniale rzeźbionych sarkofagów marmurowych z II w. — jest nawet kilkanaście przykładów takich sarkofagów jeszcze z I w. n. e. — świadczą najlepiej, że grzebano wtedy zarówno bogatych Rzymian (w pięknych mauzoleach i dekorowanych hypogeach), jak i ubogich obywateli (w prostych grobach ziemnych na masowych cmentarzach). Innowacją chrześcijan w tych zwyczajach pogrzebowych było co innego, a mianowicie wprowadzenie w tym zakresie działalności charytatywnej. Oznaczało to, że ubodzy wierni byli chowani na koszt gminy, a nie na koszt bogatego przywódcy rodu w jego grobowcu rodzinnym, czy też na własny koszt, uiszczony w kasie specjalnego stowarzyszenia pogrzebowego (*collegium funeraticium*). Stowarzyszenie takie w II w. zaczęły masowo powstawać i rozwijać się, jako że stanowiły najbardziej opłacalne rozwiązanie problemów związanych z rosnącymi kosztami pochówku i opieki nad grobem.

Mabillon, przeciw czi Ewodyi (?), jako nieprawdziwej świętej, pisząc, powiada, że charakter *D. M.* na jej grobie znakiem jest, że była poganka, i że flaszka z czerwonym likworem, nie była to flaszeczka ze krwią męczeńską, ale urną lacrymalis, albo *Lacrymatorium*.

Franciszek Ksawery Bohusz słusznie opowiada się po stronie krytyki, wyrażonej przez — wspomnianego już wcześniej — Jeana Mabillona⁴¹, błędnej, ale wówczas popularnej „promęczeńskiej” interpretacji inskrypcji z grobu pewnej Rzymianki Ewodii. Natomiast umieszczona przy tym grobie czarka szklana — jak już powiedziano — mogła raczej zawierać resztki wina, a nie lzy (a na pewno nie krew męczeńską). Można tu jeszcze dodać, że Mabillon z Reims (1632–1707) był benedyktynem i należał do największych przedstawicieli ówczesnego oświeconego duchowieństwa Europy. Żyjąc ascetycznie i bardzo pracowicie, jak na benedyktyna przystało, pozostawił po sobie ogromną i bardzo interesującą spuściznę piśmienniczą, w tym też swoje najsłynniejsze dzieło o dyplomacji⁴². Jednakże zastosowanie w inskrypcji Ewodii, tak jak i w innych napisach z katakumb chrześcijańskich, tradycyjnego pogańskiego nagrobnego nagłówku — *D.*, czyli

⁴⁰ Por. J. T o y n b e e, *Death and Burial in the Roman World*, London 1971; G. K o c h, H. S i c h t e r m a n n, *Römische Sarkophage*, München 1982, s. 61f.

⁴¹ Cytat zapewne pochodzi z któregoś z wydań J. M a b i l l o n a, *Eusebii Romani ad Theophilum Gallum Epistola de cultu sanctorum ignotorum*, Paris 1705 lub *De cultu sanctorum ignotorum editio secunda cui accessit epistola Stephanotium numquam antea typis edita*, [w:] *Praefationes in Acta sanctorum*, Tridenti 1724 albo też [w:] *Ouvrages posthumes*, Paris 1724, t. I, s. 213–281.

⁴² J. M a b i l l o n, *De re diplomatica*, Paris 1681; na temat Mabillona cf. przede wszystkim: H. L e c l e r c q, *Mabillon*, [w:] *Dictionnaire d'Archéologie chrétienne et de Liturgie*, t. X/1, Paris 1931, s. 427–724.

Dis, tzn. bogom i *M.*, czyli *Manibus*, tzn. manom (przodkom), czasem nawet z dodatkami *S.*, czyli *Sacrum*, tzn. świętym — nie jest już obecnie uznawane za niezaprzeczalne kryterium „pogańskości” danego pochówku, bo znane są przypadki zastosowania tego skrótu w tej samej inskrypcji, obok ewidentnie chrześcijańskich formuł nagrobnych⁴³.

Czytając księgę „Le antiche lucerne sepolcrali figurate raccolte dalle cave sotterranee. Grotte di Roma, diseguate, et intagliate nelle loro forme da Pietro Santi Bartoli conservatore di Pietro Belbori” (?), każdy obaczy między wielą urnami z katakumb wyjętymi, z których oczywiście 40 jest pogańskich, te, które są przez Chrześcian, pogański zwyczaj naśladowujących, położone, na których, zamiast pogańskiego bożyszczka, położona albo cyfra Chrystusa Pana, albo gołąbek, znak prostoty, miłości i niewinności, albo Chrystus w postaci pasterza, owieczkę na swoich ramionach dźwigającego, albo gołąbek wylatujący z arki Noego, albo Jonasz z brzucha wierorybiego wyrzucony i tym podobne”.

Tym razem dzieło Pietra Santiago Bartoliego (1635–1700), rzymskiego badacza architektury antycznej i jej konserwatora, ale przede wszystkim znanego rysownika i grafika, równego niemal Piranesiemu, z którym zresztą Bartoli czasem współpracował, zostało podane zaledwie z dwoma błędami i z nieznacznym skrótem oryginalnego tytułu⁴⁴. Dodajmy tutaj tylko, że dzisiaj — zwłaszcza w związku z osiągnięciami badawczymi szkoły bońskiej działającej pod hasłem: *Antike und Christentum*, której to szkoły największymi przedstawicielami w ubiegłym już stuleciu byli Franz-Josef Dölger i Theodor Klauser — nie uznaje się już wizerunków gołębia, ryby czy pasterza niosącego owcę na ramionach, tzw. Dobrego Pasterza, jako motywów ewidentnie chrześcijańskich w ikonografii nagrobnej Rzymian⁴⁵. Nie dotyczy to rzecz jasna przedstawień Noego czy Jonasza, które, będąc scenami biblijnymi, mogły się pojawić oczywiście na grobach wyłącznie chrześcijańskich, jako że Żydzi w stolicy cesarstwa, w przeciwieństwie do ówczesnych Żydów z Palestyny i Syrii, nie stosowali figuralnych przedstawień biblijnych w dekoracji swoich synagog i cmentarzy. Natomiast uwaga o zrozumiałym historycznie sąsiedztwie urn pogańskich obok grobów chrześcijańskich w ramach jednego hypogeum rodzinnego jest dzisiaj jak najbardziej słuszna.

Słowem, początek katakumb przypisuję potrzebie, którą architekci i malarze mieli — puzzolany, i którą do dziś dnia wybierają Rzymianie. Lochy, z tej okazji porobione, posłużyły za miejsce grobów, gdzie, tak chrześciance jak i poganie, bez dystynkcji grzebili się. Niema przeto najmniejszej pewności, a przynajmniej rozsądna i sprawiedliwa wątpliwość jest, „czy te ciała, które z tych krypt dobyte, za ciała Św. Męczenników z autentycznym kardynała zaświadczeniem wydają się, są w rzeczy samej takie”? Czy są przynajmniej chrześcijańskie? a gdyby i pewnym było, że to chrześcijańskie ciało, czy równie pewnym, że to ciało jest święte? Że nie jest ciałem złego chrześcijanina? Jak się po upłynionych tylu wiekach przeświadczyć, bez widocznego cudu, że te kości, które na ołtarzu spoczywają, w ostatku nie są pogańskie?

Przytoczony cytat jest bez referencji, nie można zatem dziś już dojść, skąd pochodzi. Wyraża jednak dość popularną wtedy i potem w XIX w. opinię o przetrwaniu w ka-

⁴³ H. Nordberg, *Eléments païens dans les tituli chrétiens de Rome*, [w:] *Sylloge inscriptionum christianarum veterum Muzei Vaticani*, wyd. H. Ziliacus, t. II: *Commentarii*, Helsinki 1963, s. 211–222; D. Mazzoleni, *La produzione epigrafica*, s. 150 i 180.

⁴⁴ *Le antiche lucerne sepolcrali figurate raccolte dalle cave sotterranee, e grotte di Roma. Nelle quali si contengono molte erudite memorie. Disegnate ed intagliate nelle loro forme da P. Santi Bartoli... con l'osservazioni di Gio. Pietro Bellori*, Roma 1691; wyd. II — 1704, wyd. III — 1729. Na temat artysty cf. A. Petrucci, *Bartoli Pietro Santi*, [w:] *Dizionario biografico degli Italiani*, VI, Roma 1964, s. 586–588.

⁴⁵ Cf. przede wszystkim: *Studia z początków ikonografii chrześcijańskiej*, pod red. E. Jastrzębowski, Warszawa 1998, ze szczegółową wcześniejszą bibliografią.

takumbach rzymskich relikwii męczenników. Obecnie wiadomo już, że — od momentu pierwszego przeniesienia przez papieża Teodora (642–649) relikwii świętych Primusa i Felicianusa z katakumb na *via Nomentana*⁴⁶, leżących poza murami miasta, do miejskiego kościoła San Stefano Rotondo — niemal wszystkie relikwie męczenników pochowanych w katakumbach, łącznie ze szczątkami biskupów Rzymu z III i początku IV w. z tzw. Krypty Papieskiej i z innych miejsc w katakumbach św. Kaliksta, zostały w taki właśnie sposób „zabezpieczone” przed złodziejami i innymi poszukiwaczami tak skarbów, jak i cudownych szczątków. Do dziś odkryto w katakumbach rzymskich tylko jeden grób św. Aleksandra, nietknięty *in situ* swojego pierwotnego położenia, tzn. w katakumbach Jordanów na *via Salaria*⁴⁷.

Kto mnie, to piszącego, przeczyta, niech nie posądza, abym od czci ŚŚ. Relikwiiów, tym pracowitym rzeczy wyluszczeniem, odwoził. Miłość prawdy była mi do tego powodem, a prawda nikogo nie zgorszy, i zawsze do powiedzenia jest dobra. Wreszcie, co mi do tego, że żadnej nie mam pewności, czy kości właściwie należą do tego Świętego, któremu się przypisują? Cześć moja nie jest materyalna, ale się ściąga do duszy tego świętego, którego uczcić pragnę. Jego w tych obcych zwłokach szanuję i pośrednictwa szukam. Tak właśnie, jak między tysiącami obrazami Matki Boskiej, któż mi zaręczy, że ten a ten obraz jest jej prawdziwym portretem, to jest, jej postawę za życia i kształtu podobieństwo, doskonale wyrażającym? Owszem, jak często wiemy i znamy żywe, a może nie zawsze cnotliwe, kobiety, z których się kopie obrazów Matki Boskiej malują, a przecież uszanowanie, które temu obrazowi, jako Matkę Boską wyrażającemu, wyrządzam, jest chwalebne, bo się czyni przez wzgląd nie na tę, „którą wyraża, ale na tę, którą miał malarz wyrazić”. Cześć moja może nie będzie oświecona, filozoficzna, ale będzie prosta, pokorna, a serca prostego i pokornego ten nie odrzuci, który się czasem zakrywa przed światła mędrkami. *Abcondisti a sapientibus et revelasti parvulis*⁴⁸. Portret królewski u panów świata na najpoważniejszym pokoju miejscu jest zawieszony, a chociaż często z imaginacji malarza malowany, nie przestaje zwać się królewskim, a afront publiczny jemu uczyniony, byłby miany za obrazę samego Króla, którego reprezentuje.

Nic dodać, nic ująć słuszności tej opinii mądrego księdza Bohusza, nie tylko trzeźwo podchodzącego do problemu wiary w moc działania świętych męczenników i Matki Boskiej za pośrednictwem ich materialnych szczątków czy wizerunków, ale zasadniczo i racjonalnie wątplącego w możliwość jakiegokolwiek określania grobów w katakumbach rzymskich jako świętych, chrześcijańskich czy pogańskich. Aż dziw, że doszedł on do tego wniosku zwiedzając katakumby i czytając ówczesne opracowania starożytnych zabytków w tym samym czasie, kiedy Francesco Scipione Maffei (1675–1756) w dedykacji swojego dzieła dla papieża Benedykta XIV tak wyraził ogólnie wówczas panującą zasadę badawczą włoskich uczonych: „Zadziwia, w jakim stopniu zabytki i to, co zachowało się nam z wcześniejszych czasów z dzieł w marmurze, w brązie, w kości słoniowej, glinie i szkłe, potwierdza i wzmacnia wbrew dawnym i nowym przeciwnikom dogmaty katolickie i nienaruszoną naukę Kościoła”⁴⁹. Jeszcze 100 lat później, a tylko 150 lat temu, inny wielki Ojciec archeologii chrześcijańskiej w Rzymie, wspomniany już Giovanni–Battista de Rossi, tak określał rację bytu tej właśnie dyscypliny naukowej: „archeologia

⁴⁶ A. Amore, *I martiri di Roma*, Roma 1975, s. 86–88.

⁴⁷ U. B. Fasola, *Le recenti scoperte nelle catacombe sotto Villa Savoia. Il „Coemeterium Iordanorum ad S. Alexandrum”*, [w:] *Actas del VIII Congreso Internacional de Arqueología Cristiana, Barcelona 5–11.10.1969*, Città del Vaticano 1972, t. I, s. 273–97.

⁴⁸ „Że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je prostaczkom” — cytat z Ewangelii według św. Mateusza (11, 20) lub według św. Marka (10, 21); wg *Biblii Tysiąclecia*, Poznań 1982, s. 1136, 1195.

⁴⁹ F. S. Maffei, *Museo Veronnense*, Roma 1749; cyt. za: F. W. Deichmann, op. cit., 25.

chrześcijańska rozkwitająca w naszym wieku jest, być może, antidotum danym nam przez Opatrzność Bożą przeciw wielu i licznym błędom i przygotowuje nowe triumfy prawdzie i wierze⁵⁰. A przecież dla księdza Bohusza również „miłość prawdy” była naczelną motywacją jego ciekawości badawczej i działania naukowego. Dziś możemy być dumni, że po 200 latach właśnie prawda tego skromnego, ale bardzo wykształconego i o szerokich, otwartych horyzontach duchownego „turysty” z Polski jest znowu aktualna.

⁵⁰ Wstęp w: „Bulletino di Archeologia Cristiana” z 1863 r., cyt. za: F. W. D e i c h m a n n, op. cit., 28.

CONTENTS

DISSERTATIONS

Adam Krawiec — Eudo de Stella — a Twelfth-century Breton Heretic and His Supporters

The article considers the person and activity of a heretical preacher and leader of a religious group (1145–1148). The author claims that Eudo, a native of Brittany, originated from petty knights and received incomplete monastic education. The focal point of Eudo's doctrine was the recognition of his person as the embodiment of God. There are no bases for linking it with other heresies of the period, and it remains unknown whether it was associated with local Breton beliefs. The fact that Eudo surrendered to the Church authorities and was treated relatively leniently could be, the author of the article suggests, the result of an arrangement of sorts between the heretic and the Catholic clergy.

Elżbieta Jastrzębowska — Rev. Bohusz's Views about the Roman Catacombs in 1791

The author discussed the observations made by Rev. Franciszek Ksawery Bohusz, a prominent representative of the Enlightenment in Poland, during his tour of the Roman catacombs. An analysis of the bibliographic references contained in Rev. Bohusz's account indicates his extensive knowledge. Emphasis is placed on the fact that many of the Polish priest's common sense observations about, i. a. the pagan origin of the catacombs and the fact that they could not have served as a shelter for persecuted Christians, have been confirmed by modern scientific research.

Jerzy Gaul — Józef Piłsudski and the Leopold Order

The article deals with the efforts made by the Austrian military authorities in 1914–1916, aimed at attaining the strongest possible association between Józef Piłsudski and Austro-Hungary by means of orders, military promotion, and promises of landed estates in the occupied Kingdom of Poland. The author underlined the failure of these operations, which were based on the assumption that the satisfaction of Piłsudski's private ambition would guarantee his loyalty. The ineffectiveness of the assorted undertakings was caused by the fundamental divergence between the political goals pursued by Piłsudski, striving towards the reconstruction of the Polish state, and the Austrian authorities, unwilling to tie their hands as regards the Polish question.

MISCELLANEA

Monika Tomkiewicz — Unknown Information in Plans of Toruń from the Collection of Johann Jakob Haselau

M. Tomkiewicz discussed plans gathered in an atlas from the second half of the eighteenth century, the work of a Toruń collector of cartography. Attention is drawn to preserved information concerning the spatial